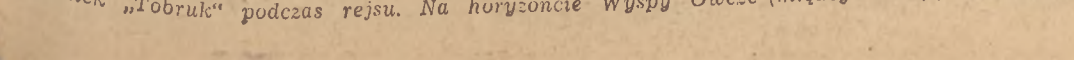


mann, nie była zartem — to znakomitej pianistki brazylijskiej: **Magdy Tagliaferro** wiceprzewodniczącej jury Konkursu.







## Czytelnicy i korespondenci piszą:

## Zły wątek i wątpliwa współpraca

Od szeregu miesięcy załoga tkalni przy Zakładach Przemysłowych im. F. Dzierżyńskiego w Łodzi realizuje postanowienia konferencji partyjno-ekonomicznej. Od pewnego czasu realizacja zobowiązań kuleje, a to z przyczyn następujących. Produkcję artykułów do którego wątku nr 121 dostarcza nam wyłącznie ZPB im. J. Marchewskiego. Zakłady te mimo, że są przodującymi zakładem, nie produkuje jednak w dostawach. Trzeba staczać formalne boje, aby otrzymać jedną lub dwie skrzynie wątku.

W najlepszym wypadku otrzymamy wątek jest nie połączony i nie posortowany według gatunków. W jednej skrzyni można znaleźć kilka ga-

tunków; poza tym brak nalepek mówiących, co to za przędza, jakiego numeru itp. Na zażycie, dlaczego tak się dzieje, otrzymujemy odpowiedź — przysyłacie nam samą układaczkę, to będziecie otrzymywać w skrzyniach dobrą przędzę. W ogóle należy podkreślić, iż ludzkie odpowiedzialności w ZPB im. J. Marchewskiego, Zakłady te, które nam dostarczają wątku — choć czasem nawet grozi to nam postojem krosien robią wszystko, aby dostawać je później. A gdzie szkodliwa współpraca i koleżeńskie pomoce?

— Miał zatrudniać życie tkaczom ZPB im. Dzierżyńskiego. Zakłady im. Marchewskiego powinny przysłać wątek taki, na jaki stać produkuje zakład.

EDWARD SOBCZYŃSKI  
Łódź

## Mniej słów — więcej czynów

Nie było chyba zebrania na terenie Praga-Śródmieście, na którym mieszkający Osiedla Praga I nie domagali się zlikwidowania różnych usterek lokalnych, zatrzymujących im życie. Ciężkie dachy, dymiące i nie czyste kuchnie, nie dopasowane okna i drzwi, brak pralni i suszarni, nie wykończone zewnętrzne elewacje budynków i brak zieleni, to tylko wyjątki z długiej listy braków.

Mijała lata, a narzekania, interwencje, domagania się mieszkańców osiedla stały się przysłowiowym głosem wołającym na puszczy. W aktach Komitetu Blokowego narodziły się odpowiedzi pism i załączników skierowanych z interwencją tam, gdzie się tylko dało, nie wyłączając Prezydium Stolecznej Rady Narodowej i Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli. Natrudziła się mieszkająca osiedla i członkowie kilku razy zmieniającego się Komitetu Blokowego w poszukiwaniu kogoś, kto nie tylko wysłuchał wszystkich bolączek, ale spowoduje ich usunięcie. Słuchać — słuchano,

ale nie poza tym. Przeszłam — obiecywano, i to nawet wiele, ale co, ludowe przysłówce mówią wyraźnie — „obiecanka cackanka...“ itd. Potwierdzenie tego przysłała znalazła mieszkaniczką osiedla na zebraniu zorganizowanym w dniu 25.II.br. przez Dzielnicową Radę Narodową Praga-Śródmieście. Ładnie wypowiadała się i obietnice przedstawiała Stolecznej Radzie Budownictwa Miast i Osiedli i ZBM-6 nie tylko że nie uspokoiła mieszkanków, ale wywołała wśród nich jeszcze większe rozgorzgnięcie.

Zadaje się, że już czas najwyższy przejść od długich obietnic do usuwania usterek, zakłócających życie mieszkanków Osiedla Praga I. Niech wreszcie gospodarz terenu, Prezydium DRN Praga-Śródmieście, z pełną odpowiedzialnością zająmie się tą sprawą. Mniej słów, a więcej czynów — towarzyście. Oto ostatnie żądanie mieszkanków „zapomnianego osiedla“.

KAZIMIERZ KOŚCIELECKI  
Warszawa

## Tylko dla wajemniczników

Na terenie huty im. B. Biełki w Częstochowie obok budynku, w którym znajdują się pomieszczenia biura działu zaopatrzenia, naprzeciw walcowi, stoi nieduży nowy budynek. Budynek ten po usunięciu wszelkich usterek oddany został do użytku we wrześniu ub. roku. Wiele pracowników huty przechodzi codziennie obok tego budynku nie wiedząc nawet, po co go wybudowano i do czego jest przeznaczony. Są wśród załogi „wajemnicznicy“, którzy wiedzą, że budynek ten przeznaczony jest na sklep wielobranżowy dla naszego OZR, że wybudowano go, aby pracownicy mogli na miejscu zaopatrywać się w potrzebne im artykuły. Dziwnie więc, że OZR przez pięć miesięcy nie potrafił uruchomić sklepu. A sklep taki w hucie jest naprawdę potrzebny.

Miedzy nową halą konstrukcyjną, a kuznią Wydziału Me-

chanicznego w listopadzie ubiegłego roku wykopyano został row głębokości około 2 metrów, o szerokości 1 metra i długości około 80 metrów. W jakim celu został wykopyany, tego nikt nie wie, ale nie w tym rzecz. Najważniejsze jest to, że obok tego rowu przechodzi codziennie wielu pracowników. A przecież teraz na skutek opadów śnieżnych jest ślisko, więc o wypadek nie trudno, tym bardziej, że już raz jeden z pracowników pośliznął się i wpadł do wykopu, na szczęście nie mu się stało. O niebezpieczeństwo wykopie mówiono przez nasz radiowęzeł zakładowy, ale nie odniosło to żadnego skutku i row w dalszym ciągu nie jest zabezpieczony. Czy mamy czekać, aż tam ktoś znowu wypadnie i złamie rękę lub nogę? Czy odpowiedzialni za BHP tego nie widzą?

R. SOWIŃSKI  
Częstochowa

## Kropki nad „i“

## ZAMIAST

Jak podaje „New York Times Magazine“ — „odgłos wydany przez 26 bojowych samolotów odrzutowych rozgrywających symfonię jest równy dźwiękowi wydawanemu przez tysiąc orkiestr symfonicznych... I po co wyrzucać pieniądze na jakieś tam orkiestry symfoniczne, jeśli — z tym samym skutkiem — zamiast 40 orkiestr można zbudować jeden samolot odrzutowy. Jest to właśnie ten typ muzyki, który najbardziej odpowiada amerykańskiemu kulturtregerom.

(K)

## NA SPRZEDAŻ

„Musimy utrzymać przed niebezpieczeństwem zdrowie moralne naszej młodzieży“ — stwierdziło Ministerstwo Sprawiedliwości w Niemczech załącznik do listy 180 książek zakazanych (m. in. dzieła Balzaka i Zola). Dzieło Adolfa Hitlera „Mein Kampf“ pościeliło Ministerstwo specjalną uwagę oznaczając, że „sprzedaż tej książki młodzieży nie jest uzasadniona“.

Skoro nie jest uzasadniona sprzedaż samej młodzieży — na mięso armatnie...

## Film

## MÓWIA INDIE

„DWA HEKTARY ZIEMI“. Scenariusz: Sallil Choudhury i Hrishikesh Mukherjee. Reżyseria: Bimal Roy. Zdjęcia: Kamal Bose. Muzyka: Sallil Choudhury. Produkcja: Mohan Studios, Bombay 1954 (Indie).

Wyświetlany w Polsce w sierpniu ubiegłego roku hinduski film „Babla“ przy wszystkich swych słabościach realizatorskich i technicznych, zapowiadał narodzinom nowej realistycznej szkoły filmowej. Potwierdzeniem tej zapowiedzi jest kolejny film hinduski, wprowadzony na polskie ekrany pod tytułem „Dwa hektary ziemi“.

Tytuł ten jest — trochę z konieczności — nie całkiem ścisły. Bohater filmu jest bowiem posiadaczem nie dwóch hektarów, lecz — dwóch bingh, tzn. ściśle — 0,26 hektara ziemi.

To sprostowanie tytułu nie jest tylko pedanteria. Daje ono pojęcie o skali ubóstwa hinduskiego chłopca, o skali nędzy, w jakiej rozgrywała się w filmie losy Shambu Mahaty, jego żony i synka.

Film „Dwa hektary ziemi“ ma już w Polsce swoją famę. Ze wzruszeniem oglądali go i wspominali delegaci na II Zjazd PZPR. Pisano o nim wiele ciekawych i pocholebnych słów po festiwalu w Karłowach Varach, na którym film ten otrzymał je-

sta, gdzie zasiał kadry proletariatu. Zadużona ziemia jest ziemią tania. Zadużony chłop jest bezbronny. Teraz jest bieda, jak inaczej niż wtedy? W mieście czeka go nie praca, lecz bezrobocie.

Shambu Mahata chce ratować swoją ziemię. Wraz z synkiem udaje się do miasta, by zarobić na spłacenie długów. Opowieść o losach chłopca staje się opowieścią o trudach kulisa i durnym wysiłkach małego paupera.

W końcu filmu scenie bohaterowie odchodzą — jak u Chaplina — z pustymi rękoma w dół.

Spróbujmy określić na przykładzie „Dwóch hektarów ziemi“ i innych znanych nam filmów hinduskich, co jest w nich nowego, własnego?

Wpierw jednak zastanówmy się, dlaczego kinematografia hinduska, która pierwszy swój film wyprodukowała jeszcze w 1913 r., a więc przeszło 40 lat temu — dopiero i właśnie teraz, zabyła się na ekranach światła nowym i ostrym blaskiem.

Oto co odpowiada na to pytanie hinduski reżyser K. A. Abbas: „Stuka — pisał on w „Socjalistycznej Kulturze“ — nie może długo pozostawać głuchą na głosy i dźwięki narodu. I dlatego, w miarę jak nasilała

W labourystowskim — i ucho- dzającym za lewicowo-labourystowskie — tygodniku „New Statesman and Nation“ z dnia 26 ub. m. ukazał się obszerny artykuł pła dwoch posłów do Izby Gmin — R. Crossmana i G. Wigg'a. Artykuł, zatytułowany „Dylemat bomby wodorowej“ poprzedzony jest słowem wstępnym redakcji pod tytułem „Bomba wodorowa: straszny wybór“.

Aczkolwiek praca członków Izby Gmin Crossmana i Wigg'a ogłoszona została przed głosnym przemówieniem Churchilla z dn. 1 bm., w którym premier brytyjski zalecił politykę atomowego wodorowego szantażu (rzekomo „obrony przez zastraszenie“) i wysiłku potwornych zbrodni termojądrowych — nie straciła ona wcale na aktualności. Zarzykowałyby nawet twierdzenie, że — po przemówieniu Churchilla — wspomniany artykuł zasługuje na jeszcze większą uwagę.

Z dwóch mianowicie powodów: że względu na analizę sytuacji W. Brytanii „w erze termojądrowej“, którą przeprowadza i zwłaszcza że względu na ujawnioną w tej pracy pozycję Labour Party.

Faktem jest, że Crossman uchodził dotąd za wernego zwolennika Bevana, w dniu 2 bm. manifestował sprzeciw (wobec zasady stosowania bomby wodorowej) przez wstrzymanie się od głosu, jak to uczynił Bevan i grupa 70 innych członków labourystowskich. Crossman głosował za wnioskiem grupy Attlee, popierającym chładowską, groźną dla pokoju politykę „pokoju przez zastraszenie“ i churchillowską zapowiedź zastosowania w czasie wojny ludobójczej broni termojądrowej.

Alte fakt ten w niczym nie podważa przytoczonej wyżej oceny artykułu Crossmana i Wigg'a. Przeciwnie: fakt ten potwierdza, jak pełne sprzeczności i wewnętrzne rozdarzenia jest stanowisko brytyjskiej Labour Party, nawet jej „lewicowego“ odłamu, wobec najważniejszego i najstraszliwszego problemu, z którym oko w oko stanęła ludzkość. Wobec niebezpieczeństwa wojny atomowej.

Alte fakt ten w niczym nie podważa przytoczonej wyżej oceny artykułu Crossmana i Wigg'a. Przeciwnie: fakt ten potwierdza, jak pełne sprzeczności i wewnętrzne rozdarzenia jest stanowisko brytyjskiej Labour Party, nawet jej „lewicowego“ odłamu, wobec najważniejszego i najstraszliwszego problemu, z którym oko w oko stanęła ludzkość. Wobec niebezpieczeństwa wojny atomowej.

Biorąc za punkt wyjścia swych wywodów tzw. „Białą Księgę“ tj. memoriał rządu brytyjskiego o stanie „obronności“ W. Brytanii oraz grudniowe uchwały Rady Atlantycznej, nakazujące już jawnie przygotowanie do wojny atomowej — Crossman i Wigg stwierdzają na wstępie bez ogródek:

„Jedyną formą wojny, która blokuje atakować będzie w przyszłości zdolność — to wojna termojądrowa: „Biała Księga“ zaś przyznaje, że jeśli to nastąpi, W. Brytanii nie będzie w stanie się obronić (this country will be indefensible)“.

Autorki artykułu „Dylemat bomby wodorowej“ nie mają żadnych złudzeń co do rzeczywistego układu sił w świecie, który to układ sił Churchill usiłował tak jaskrawo przeinaczyć w dwa dni po ogłoszeniu omawianego artykułu.

„Brutalnym faktem jest — pisał Crossman Wigg — że Ameryka i Stany Zjednoczone od dziesięciu lat stawiają na niemożliwie techniczną Związkowi Radzieckiemu. Teraz, gdy ta stawka została przegrana — a musiała to nieuchronnie nastąpić wcześniej czy później — nazwa a t o m o w a i l n i a M a t e r i a l n e p o d k r e ś l e n i e autorki artykułu — B. W.).

Mniejsza o dokładność porównania z „linią Maginota“. Porównania sugerującego rzekomo „obronny“ charakter amerykańskiej polityki atomowej. W rzeczywistości była ona i jest uosobieniem polityki

dyktatu i agresji — „polityki z pozycji siły“ jak lubią ją określać i Dulles, i Churchill. Zresztą obydwa posłowie labourystowskie, po zanalizowaniu licznych i bezspornych faktów, dowodzących, że już nie przeważają ZSRR to w każdym razie równość sił — otóż obydwa posłowie labourystowskie sami stwierdzają:

„Poprzednia analiza wskazuje, że (tzw.) „pokoju przez siłę“ był kosztownym złudzeniem i że o siłach, które mogłyby bronić przed atakiem atomowym, nie ma mowy...“

Innymi słowy, posłowie labourystowskie, popierający politykę atomowej wodorowej Churchilla i Attlee, zmuszeni są w obliczu faktów stwierdzić, że niedowładnie polityka szantażu atomowego, uprawianego przez mocarstwa imperialistyczne, doprowadziła w rezultacie do „zmierzchu siły“ imperialistów; do tego, że rozpętanie przez nich wojny wodorowej atomowej zagraża im niechybną klęską.

W tej sytuacji — i zważywszy na to, że w tym położeniu Anglii — wojna atomowa wodorowa oznaczałaby dla Brytyjczyków — przynajmniej — przynajmniej — „samobójstwo narodowe“.

Z czego — zdawałoby się — powinien wynikać dla każdego brytyjskiego polityka zwłaszcza dla takiego, który uważa się za „socialistę“ następujący jedyny słuszny wniosek:

1) należy uczynić wszystko, aby nie dopuścić w ogóle do wojny, a to przez rozwiązanie, w drodze rokowań, spornych problemów międzynarodowych i przez zaniechanie groźnej dla pokoju budowy Wehrmachu;

2) należy uczynić wszystko, aby użycie broni atomowej wodorowej zostało zakazane a zadość tych broni masowej zagłady — zniszczone. Wszystko to pod kontrolą międzynarodową — jak to wielokrotnie proponował rząd ZSRR, ostatnio zaś — w swym oświadczeniu z dnia 18 ub. m.

Niestety Crossman i Wigg nie wyrażają — że słusznie stwierdzają — tego jedynie słusznego wniosku.

Ich wnioski są zupełnie inne. Nie przyznają się one do odniecia od ludzkości groźby pożogi atomowej wodorowej, która Wielkiej Brytanii przyniosłaby — że względu na jej małe stosunkowo terytorium i bardzo wielkie zagęszczenie ludności — zagładę. Przeciwnie, stanowią wodę na młyn szaleńców atomowych, awanturników, upafrujących w bombie wodorowej narzędzie

Przywódca Labour party z b. premierem Attlee na czele zapobiegali też Churchillowi w sprawie stosowania broni termojądrowej (2 prasy).



0 — pozycja pana Attlee

Rys. Narczy

się walka o wolność Indii, film nie mógł pozostać na uboczu. Takie są historyczne społeczne źródła, z których bierze swój realistyczny film hinduski. Podobnie jak inne kinematograficzne znalazł on swój indywidualny wyraz w sobie, jego interesował go nie los prostego człowieka: chłopca, wyrzuconego na kalkucki bruk, ubożego Babi, który nie może rozwiązać swoich talentów, Shambu Mahaty, który nie zdołał obronić swojej ziemi.

Choć znajdujemy w „Dwóch hektarach ziemi“ wyraźne reminiscencje nie tylko z filmów Chaplina, ale także i z filmów Eisensteina (montaż) i z współczesnych filmów włoskich, takich jak „Złodzieje rowerów“, „Dzieci ulicy“ czy „Droga nadziei“ — to jednak przeważa i góruje w nim jakiś całkiem odmienny nuta.

Jest w tym filmie coś bardzo własnego, coś, co narzuca całości jak najbardziej indywidualny hinduski charakter. Przy czym — podkreślimy — nie jest to ani tania egzotyka, ani zewnętrzna dekoracyjność.

To, co przede wszystkim cechuje jaskółki realistycznej szkoły hinduskiej to głęboka humanistyczna wiara w dobroć i szlachetność prostego człowieka. Bohaterowie hinduskich filmów są ludźmi o ogromnej wewnętrznej kulturze, niezmierzonej delikatności uczuć, anielskiej wprost dobroci. Są ludźmi o nieograniczonej zdolności do poświęceń, gotowymi podzielić ostatek chleba między wszystkich równie jak oni głodnych.

Tak jest i w „Dwóch hektarach ziemi“.

walki o panowanie imperialistów nad światem.

„Dylemat bomby wodorowej“ w sformułowaniu Crossmana i Wigg'a wygląda tak:

„Nie tylko nie udało nam się utrzymać naszej jakościowej przewagi, ale nie potrafiliśmy także zmniejszyć w jakimś znaczącym stopniu broni atomowej (zwykłych). Gdybyśmy w wojnie powszechnej (światowej) uciekli się do użycia broni termojądrowej, popielilibyśmy samobójstwo narodowe. Ale gdybyśmy się tych broni wyrzekli, Armia Czerwona, kierowniczką tego zaprzęgnię, mogłaby dotrzeć do wybrzeży Atlantyku w tym samym mniej więcej czasie, w którym Ameryka chińskie wroczymy do Singapuru i Rangun“.

Spółród trzech przytoczonych powyżej zdań, pierwsze i drugie jest prawdziwe, trzecie — kłamie. Z przytoczonego powyżej dylematu pierwszy człon odpowiada prawdzie (zastosowanie broni termojądrowych oznaczałoby rzeczywiste zagładę W. Brytanii). Natomiast drugi człon dylematu (rzekoma groźba „agresji“ ZSRR i Chin po wielmoimowaniu broni termojądrowych) — kłamie rzeczywistości.

Dylemat Crossmana i Wigg'a nie istnieje. Potwierdza to fakt — argument najsilniejszy, rozstrzygający. Przecież gdyby ów dylemat naprawdę istniał — Armia Radziecka i silne armie krajów demokracji ludowej nie czekałyby, aż się Zachód „wzmocni“.

Postępowanie się w rozumowaniu — jako udowodniona przesłanka — twierdzeniem o rzekomo „agresywnych“ zamiarach Kraju Rad. Chin Ludowych, Polski i innych państw demokracji ludowej — jest albo świadomym oszustwem, które przesłoniło do światowej przynależności atomowej wodorowej. Albo — złośliwym wynikiem, który w pewnych głowach wywołuje pneumatyczny młot — imperialistycznej propagandy.

W jednym i w drugim wypadku dochodzi do fałszywych — i niebezpiecznych — wniosków.

Nie będę tu przypominał ile razy rząd ZSRR proponował, aby wielmoimować groźbę wojny przez zawarcie paktu pokoju i pięciu wielkich mocarstw, przez utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego (z ewentualnym udziałem USA) oraz przez progresywne zmniejszanie zbrojeń klasycznych i zakaz broni masowej zagłady. Nie będę tu przypominał, że Indie — podobnie zresztą jak Burma czy Indonezja — potrafiły osiągnąć porozumienie z Chinami Ludowymi, oparte na pięciu zasa-

dach pokojowego współistnienia.

Powtarzam: dramatyczny dylemat sformułowany przez labourystów Crossmana i Wigg'a jest fałszywy, bo drugi człon tego dylematu jest fikcją.

Natomiast aż nadto rzeczywisty jest dylemat, przed którym stanęła Anglia w związku z groźbą wojny atomowej wodorowej. I ten dylemat dostarcza jest obowiązkiem każdego rozsądnego Anglika, a tym bardziej każdego polityka angielskiego, jeszcze bardziej zaś każdego polityka angielskiego, uważającego siebie za „socialistę“, chociażby w labourystowskim rozumieniu tego wyrazu.

Dylemat Anglii — i brytyjskiej Labour Party — jest niezwykle prosty.

Albo amerykańscy pretendenci do panowania nad światem z zgodą brytyjskich król rządzących, wystawiają Anglię na sztych, używają jej jako lotniskowca, skąd wystartuje amerykańska agresja atomowa wodorowa — i wtedy Anglia popielni „samobójstwo narodowe“. Ze użyciem terminu Crossmana i Wigg'a. Zauważmy przy tym, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich, której potrzeby wspomnieli dwaj labourysty nie są w stanie wojskowo uzasadnić w świetle strategii termojądrowej — mogłaby służyć jako zapłon powodujący wybuch amerykańskiej agresji atomowej wodorowej.

Albo też W. Brytanii, w dobru zrozumienu interesów swego i t n i e n i a, zwałować będzie przygotowania do wojny atomowej wodorowej. Co w konsekwencji oznacza konieczność zwalczania światowego konfliktu wojennego w ogóle i energiczną walkę o rozwiązanie w drodze rokowań spornych problemów międzynarodowych. Zwalczając zaś kulowozę dla utrzymania pokoju w Europie zagadnienia Niemiec.

Żeby ten prosty dylemat Anglii — i Labour Party — zrozumieć, nie trzeba się stać komunistą, ani zwolennikiem Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, Polski i innych państw połączonych pokojowym budownictwem socjalistycznym.

Jak dalece jest to prawdziwe, świadczy m. in. listy od czytelników „New Statesman and Nation“, zamieszczone w tym samym numerze, co artykuł Crossmana i Wigg'a. Autor jednego z tych listów Charles Trevelyan — wybitny historyk brytyjski, daleki od marksizmu

„Coż, to diabla, za pożytek będzie z tego, że gdy wielka część naszego gósto zaludnionego kraju zniechęci do powierzchni ziemi bomb wodorowa — kilkadziesiąt tysięcy ludzi może się uratować, jeśli się na czas ucieknie i schroni. Ślicznie dziękuję. Jak chce utrzymania cywilizacji, a nie osłabienia (i wapiennej) bezpieczeństwa na spalonej do ena ziemi“.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że autor tego listu — z pewnością nie zdając sobie z tego sprawy — powtórzył tu właściwie treść ostrzeżenia, które w artykule zamieszczonym w „Prawdzie“ z dn. 4.XII. 1954 sformułował marszałek ZSRR, A. Wasilewski w związku z wezwaniami do wojny atomowej, rzuconymi przez brytyjskiego marszałka Montgomery'ego. Marszałek Wasilewski podkreślał wówczas, że broń atomowa wodorowa — to „broń szczególnie niebezpieczna dla krajów o małym terytorium i licznej ludności“.

Świadomość niebezpieczeństwa, jaka groźba wojny atomowej wodorowej stanowi dla Anglii przede wszystkim oraz dla innych krajów Europy zachodniej — będzie się z pewnością wzmagała wśród narodu brytyjskiego. Z faktem tym będą się musieli coraz bardziej liczyć labourysty. Nie mówiąc już o sir Winstonie Churchillu i jego następcach.

BOLESŁAW WOJCIK

## Można zdobyć zaocznie dyplom magistra

Absolwent studiów I stopnia wyższych uczelni technicznych, rolniczych oraz uniwersytetów, którzy pracują już zawodowo, mają obecną możliwość dalszego pogłębienia swej wiedzy oraz zdobycia dyplomu magistra. Mogą oni bowiem w uczelni położonej najbliższej miejsca ich zamieszkania, złożyć egzamin, egzamin obowiązujący na studiach II stopnia.

Samodzielne opowiadanie materiału naukowego, złożenie egzaminów oraz napisanie pracy magisterskiej przewidziane jest okres 3-letni.

Ubiegający się o przyjęcie w poczet eksternistów II stopnia zdawać będą egzamin konkursowy z przedmiotu podstawowego dla poszczególnych kierunków studiów. W bieży, roku egzamin ten odbędzie się w kwietniu i październiku. (PAP)

## Konkurs

Zarząd Główny ZMP, Państwowe Wydawnictwo „Iskry“, „Stander Młodych“, „Nowa Wiedza“ oraz Polskie Radio ogłaszają konkurs pod hasłem „PIONIRSKIM SLAKIEM“. Założeniem konkursu jest ukazanie życia i pracy młodzieży, która stanęła na polu Związku Głównego ZMP do walki z odłogami.

Na konkurs można nadesłać pamiętnik lub kronikę grupy młodzieży, w której widnieć może powieść, opowiadanie lub wspomnienie oparte na prawdziwych wydarzeniach i przeżyciach autorów. Prace mogą być pisane indywidualnie lub zbiorowo.

Termin nadsyłania prac na konkurs wynosi do 31.12.1955 roku. Za najlepsze prace przewidziane są nagrody.

IRENA MERZ

## WSTOLICY

## Projekt budżetu m. st. Warszawy

Prezydium Stolecznej Rady Narodowej, przedstawicieli rad dzielnicowych, komisji rad, aktyw gospodarczy Warszawy, dyskutowali w dniu wczorajszym nad projektem budżetu i terenowego planu gospodarczego stolicy na rok 1955.

Według projektu budżet Warszawy na rok 1955 zamknięty kwotą 1.140.318.000 zł, z czego na inwestycje przeznaczona jest 295.999.000 zł.

Przewiduje się, że w br. wartość produkcji drobnego przemysłu Warszawy wzrośnie w stosunku do roku ub. o 92 mln. zł. Przemysł drobny powinien całkowicie przestawić się na produkcję artykułów masowego spożycia i zaspokoić w tej dziedzinie potrzeby miasta. Wartość obrotu handlu detalicznego wynosić będzie 8.630 milionów zł.

(K)

## Nowe tynki na starych domach

W Warszawie przystąpiono do tynkowania starych domów. Wokół narożnej kamienicy przy pl. Unii Lubelskiej ustawiono już rusztowania rurowe. Zjednoczenie Robotników, które przeprowadza te roboty otyknąć w stolicy do lipca br. wszystkie stare domy na odcinku Marszałkowskiej, pomiędzy pl. Zbawiciela i pl. Unii Lubelskiej. O-

trzymają one jasne, ładne elewacje, harmonizujące z wyglądem nowych domów MDM-u.

Rozpatruje się także możliwość wykonania nowych elewacji domów w al. Stalina i al. Trzeciego Maja. Ogółem do lipca otyknanych zostanie w śródmieściu blisko 30 tys. metrów kwadratowych elewacji starych domów. (J)

## Niemal płon braków

1,5 proc. ogólnej sumy pracownych robotniczych straciły w ub. roku Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telefonycznych z powodu braków powstałych w samych tych oddziałach produkcyjnych. Ta niepotrzebnie stracona ilość godzin równa się rocznej pracy 10 pracowników.

Wielu było w ZWUT „przodowników“ brakorobstwa. Np. brzołada A. Kowalczyk z działu Pr-8 wyprodukowała 23.021 szt. braków. E. Sokolowska, tokarz z działu Pr-1, zrobiła 5.108 sztuk braków.

Ogółem w 1954 roku załoga ZWUT straciła na produkowaniu braków 15.601 robotniczych godzin.

Plon jak widać niemal. Walkę z brakami rozpoczęto przy końcu ub. roku. Podjęte przez załogę zobowiązanie zmniejsze-

nia braków w IV kwartale 15 proc. zostało przekroczone. Braki zmniejszono do 1,27 proc. czyli o 32,1 proc. w stosunku do III kwartału.

Wprowadzono nowe metody pracy kontroli technicznej, stale superkontrolę w oddziałach montażowych oraz kontrole lotne w oddziałach obróbki mechanicznej.

W dziale Pr-8 wykonywanie pierwszych sztuk odbywa się teraz w obecności technika kontroli.

Jakkolwiek ilość braków została w ZWUT już znacznie zmniejszona, to jednak wyniki nie są jeszcze zadowalające. Zarówno nadzór techniczny, jak i cała załoga ZWUT musi jeszcze większą uwagę zwrócić na jakość swej pracy, aby w tym roku nie było już „przodowników“ brakorobstwa. (Sad.)

## Przepustkę dla wiosny

H-ii Centralnego Zarządu Złoty Ministerstwa Przemysłu Chemicznego przy ul. Foksal 18 jest piękny i... nie jest w nim piękny. Są tam marmurze wyłożone ścian, kolumny, kandelabry, wywody i... brudno i wyjątkowo niechlujnie.

Kandelabry od lat chyba nie zmywane, na podłodze — śmieci.

Żeby jak i inni pospolitych mogło podziwiać „piękne“ wnętrza.

## W odpowiedzi na krytykę

## BUDOWA PAVILONÓW NA PRASKIM STADIONIE

W odpowiedzi na naszą notatkę pt. „Budowa pawilonów na praskim stadionie“ krytykując m. in. stan urządzeń sanitarnych i brak umywalki dla robotników, odpowiedział

„WSPÓŁCZESNE POGLĄDY NA RODOWÓD CZŁOWIEKA“

W środę, dnia 9 marca br. o godz. 15.00 w Centralnym Lektorium Towarzystwa Wiedzy Poprawczej, w Sali Kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście 26/28

zostanie wygłoszony odczyt na temat „Współczesne poglądy na rodowód człowieka“. Odczyt wygłosi prof. dr. Jan Mydlarski, członek — korespondent Polskiej Akademii Nauk.

## Z CENTRALNEGO OSRODKA SZKOLENIA PARTYLEJON PZPR